

Józef Tomasz Pokrzywniak

"Podobnie żartował Horacy"

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1 (25), 117-124

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„Podobnie żartował Horacy”

W niewielkim stosunkowo dorobku pisarskim Jana Górczyczewskiego, poety prawie nieznanego, znajduje się satyra *Niewygody w Warszawie*¹. Gdyby twórczość Górczyczewskiego była dziś w programach szkolnych (a miało to miejsce na początku XIX w.), można by, opierając się na tym utworze, zadać na przykład uczniom stolicy wypracowanie na temat: „Obraz Warszawy pod koniec XVIII w. na podstawie satyry Jana Górczyczewskiego”. Uczniowie zaś, po uprzednim, ukierunkowującym ich interpretację wprowadzeniu, pisaliby o wczesnokapitalistycznym, dynamicznym a nieharmonijnym rozwoju,

I ledwo przeraźliwie piąć zaczęły kury,
Zaraz ryczą pod młotem Brontesów kowadła,
Których serca chęć zysku przed świtem posiadała.
Brzęczy miedź wśród narzędź kotlarskiej czeladzi (VI, w. 16—19)

pisaliby o dynamicznym wzroście ludności stolicy,

Wszędzie drzeć się potrzeba przez mnóstwa natłoki (VI, w. 31)

o zacofaniu infrastruktury,

Drę się przez kupy gnojów, brnę po pas po błocie

.....
Ścieki z rynn powódź w mieście wyniosły nad kostki (VI, w. 36, 40)

pisaliby o społecznych konsekwencjach owego rozwoju

(...) gdy zapadną pomrocne wieczory,
Zaraz się rozbiegają po mieście złodzieje (VI, w. 88).

Sytuacja taka byłaby jednak z gruntu fałszywa. Utwór Górczyczewskiego jest bowiem przystosowanym przekładem satyry Boileau *Les embarras de Paris*. Niech nas nie mylą lokalizacje i realia (Nalewki, „Gazeta” Łuskiny); warszawskie niewygody z drugiej połowy XVIII w. są tożsame z niewygodami paryskimi z końca wieku XVII.

¹ Jan Górczyczewski (1751—1823) — poeta, tłumacz, jezuita, po kasacie zakonu nauczyciel w szkołach Komisji Edukacji Narodowej. Autor wierszy okolicznościowych i innych drobnych utworów poetyckich, tłumacz *Satyr* i *Listów* Boileau, *Bukolik* Wergiliusza oraz pojedynczych utworów Pupa, Delille’a, Buffona i Fontenelle’a.

Wszystkie cytaty pochodzą z wydania: J. Górczyczewski: *Poezje przekładane i własne*. T. 1—2. Warszawa 1818. Cytaty z tekstu tłumaczonych satyr opatrzone są informacją o kolejnym numerze satyry (wg układu tłumacza) i o numerach wersów; przy cytatach pochodzących z objaśnień podano numer strony.

Przekład jest bowiem, według ówczesnych pojęć, wierny; tłumacz wziął sobie „za ścisłą powinność pilnować ciągu i porządku myśli autora, nie odbiegając od nich i na krok, chyba tam, gdzie by nowy obraz krytyki potrzebował nieodzownie innych farb i innego rysu”. Zgodnie z tą, dość skrupulatnie przestrzeganą zasadą, co Boileau napisał o Paryżu, „to tu tłumacz stosuje do Warszawy”. Stosuje, wydawać by się mogło, bardzo dokładnie przestrzegając zasady prawdopodobieństwa. Ironiczną bowiem wzmiankę z tekstu satyry o „Gazecie Warszawskiej” opatruje w objaśnieniach następującym komentarzem: „Wzmiankowane tu niewygodny i zdarzenia trafiające się w Warszawie mogły być po większej części prawdziwymi przed kilkudziesięciu laty, kiedy był redaktorem «Gazety Warszawskiej» sławny ksiądz Łuskina, który w gazecie swojej nieraz o podobnych przypadkach donosił” (s. 58). Komentarz ten każe wziąć w dyskretny cudzysłów niektóre z opisanych niewygód. Z drugiej jednak strony on właśnie, lokalizując opisane wydarzenia precyzyjnie w czasie, czyni je bardziej wiarygodnymi.

Okazuje się jednak, że to, co Boileau pisał o Paryżu, a tłumacz o Warszawie, mogło się zdarzyć i w starożytnym Rzymie. Górczyzewski, komentując fragment swego przekładu zaczynający się od słów: „I ledwo przeraźliwie pisać zaczęły kury (...)”, pisze: „Podobnie mówi Marcjalis w księdze IX w epigramie LXIX (...)”; przytacza fragment owego epigramatu i daje jego tłumaczenie:

Jeszcze się z kokóryku nie ozwą kokoty,
A już przykre twych narzędzi piorunują grzmoty;
Tak przeraża brzęk miedzi, drżącej na kowadle (s. 58).

Następny fragment:

Wszędzie się drzeć potrzeba przez mnóstwa natłoki:
Tu mną, jak piłką miecą, tu szturchają w boki,
Jur, depcąc mi po palcach, skwierk z bólu wyciska,
Sędzic zdarł czapkę, błotem koń Wojszczyca pryska (VI, w. 31—34)

— to, jak pisze tłumacz, „naśladowanie Juwenalisa w satyrze III, w. 244”. I znów, po przytoczeniu łacińskiego tekstu, mamy w przypisach tłumaczenie:

Gniecie mi lędźwie w wielkim lud zwarty nacisku:
Ten mi kułaki daje, ten szturcha po pysku,
Stąd płatwa na łeb leci, z owąd półbaryle (s. 58).

Dwuwersz: „Tam, wiodąc nieboszczyka, pogrzebowa tłuszczka / Przechodu ni w tę, ni w tę stronę nie dopuszcza” — to też nieoryginalny obrazek rodzajowy. W objaśnieniach tłumacz ujawnia jego prażródło:

Trista robustis luantur funera plaustris.

Horatius księga II w liście 2

Pogrzeb i wóz ładowny w przejściu szamocą się (s. 58).

Sytuacja uwidoczniła w przekładzie tej satyry nie jest czymś wyjątkowym. W sumie, w objaśnieniach do dwunastu tłumaczonych satyr, znajdujemy trzydzieści sześć informacji ujawniających zbieżności, analogie czy podobieństwa różnej wielkości fragmentów (1—12 wersów) z tekstami antycznymi. Najczęściej przywołuje tłumacz satyry i listy Horacego oraz satyry Juwenalisa. Fragmenty ich utworów stanowią podstawę dwudziestu ośmiu zestawień. Marcjalis, Persjusz i Seneka mają w tej praktyce udział znacznie skromniejszy, dotyczący pojedynczych już wypadków.

Sytuacja ta, którą można by prowizorycznie określić mianem tłumaczenia dwukrotnego (podwójnego?), jest dość zaskakująca wobec faktu deklarowanej wierności przekładu i wobec w pełni aprobatywnego stosunku tłumacza do Boileau. Oczywiście, odnajdywanie różnorodnych filiacji i różnokierunkowych zależności w polskich tekstach oświeceniowych nie jest niczym zaskakującym, ale w zdecydowanej większości wypadków dotyczy to utworów oryginalnych czy, mówiąc dokładniej, takich, które w mniemaniu ich autorów za przekłady, przeróbki czy parafrazy uchodzić nie mogły. Czyżby więc chodziło tu o zdemaskowanie Boileau? Jakkolwiek przypuszczenie to klóciłoby się z pochwałami pod jego adresem skierowanymi przez tłumacza w części wstępnej — mogłoby znaleźć pewne wsparcie w sposobach przytaczania owych „demaskujących” zestawień. Najczęściej używa wtedy poeta następujących formuł: „podobnie mówi Juwenalis”, „Juwenalis prawie także w te słowa mówi”, „tu jest naśladowanie owych wierszy Horacjusza”, „podobnie żartował Horacy”, „tu jest wykład owej myśli Horacjusza”, „to zdanie wzięte jest z Horacjusza”, „ta myśl odpowiada owej Juwenalisa” itp.

„Tu” — to znaczy jednak w tym wypadku „tam i tu” — w pierwowzorze Boileau i w tłumaczeniu Górczyczewskiego; „to zdanie” i „ta myśl” to również zdanie i myśl francuskiego i jednocześnie polskiego tekstu. Zarówno ten kontekst znaczeniowy przytoczeń, jak i znacznie trudniejszy do wyrażenia, ale uchwytne kontekst wszystkich objaśnień, nie pozwalają traktować omawianej praktyki translatorskiej jako próby demaskowania oryginalności autora *L'art poétique*. Nie pozwala na taką interpretację również znajomość świadomości estetycznej polskiego klasycyzmu oraz fakt, że w objaśnieniach do swej oryginalnej satyry *Gotownia sentymentalna* Górczyczewski również takie zestawienie przytacza. Jeśli już trzymać się tego sposobu myślenia, można powiedzieć, że jest to Boileau uwiarygodniony. Owo uwiarygodnienie obejmuje kilka wariantów. Najczęściej, i to zupełnie zrozumiale, dotyczy sentencjonalnych sądów o ludzkiej, często ułomnej naturze:

„A że wino i niemym dodaje wymowy” — pisze tłumacz w satyrze III i dodaje w objaśnieniach: „Jest tu naśladowanie owego wiersza Horacjusza w księdze I liście V wierszu 19:

Focundi calices, quem non fecere disertum?

Przy rześstych kielichach, któż nie jest wymownym?" (s. 33).

O szlachcicu niegodnym szlacheckości pisze: „Cudzą się sławą, czyny cudzemi napusza” i w objaśnieniach przytacza zdanie Seneki:

Qui genus jactat suum, aliena laudat.

Kto się chełpi z rodu swego, cudze rzeczy chwali (s. 49).

Równie często jednak analogie dotyczą sytuacji fabularnych, konkretów rzeczywistości przedstawionej, które, zdawać by się mogło, wyrastają z realistycznej (choć nieco satyrycznie przejęskrawionej) obserwacji rzeczywistości autentycznej, współczesnej pisarzowi. Oprócz przytoczonych na początku bardzo przecież konkretnych i szczegółowych zdarzeń „warszawskich” są sytuacje, których analogiczność i autentyzm „tam i tu” nie budzą wątpliwości. Przykład z I satyry jest chyba najlepszą ilustracją takich przypadków. Pisze poeta o Warszawie:

.
w miejscu tym, gdzie dawniej Muz wielbiono płody,
Rozum, dowcip, zasługa, wartość wyszły z mody; (I, w. 21—22).

Jest to przecież sytuacja konkretna, której powstanie uwarunkowane jest różnorodnymi okolicznościami społecznymi i politycznymi. Ale o identycznym stanie rzeczy pisał — jak tłumacz informuje — Juwenalis w satyrze I:

Quando artibus, inquit, honestis

Nullus in urbe locus, nulla emolumenta laborum.

Gdy z sztuk pięknych w stolicy żadna nie popłaca,

A talent bez szacunku, bez nagrody praca (s. 9).

Nieważne w tej chwili, czy tak rzeczywiście było w Warszawie, Paryżu i Rzymie — ważne, że analogiczność tej konkretnej sytuacji jest zawsze i wszędzie możliwa, bez względu na doktrynę czy poetykę, która warunkuje charakter literackiej wypowiedzi; jest ona bowiem najczęściej (choć nie zawsze) bardziej subiektywna niż obiektywna.

Odmienny natomiast wariant fabularnych zestawień prezentuje fragment III satyry:

Wtem schab zawitał, w szynki westfalskiej imieniu.

Powąchując, z powagą niósł go sam Honory (III, w. 156—157).

„Podobnie, — pisze poeta — żartował Horacy z służącego, który niósł przednie wina, porównując powagę jego z powagą młodej Atenki, niosącej dary do ofiar Cerery, w satyrze VIII wierszu 13:

Ut Attica virgo

Cum sacris Cereris procedit fuscus Hydaspes,

Caecuba vina ferens.

Jak ateńska dziewica z darem dla Cerery,
Wali się z przednim winem Hydasp śniadej cery” (s. 32).

Tu analogia (mimo niedoskonałości tłumaczenia *procedit* — wali się) dotyczy sposobu literackiego kształtowania opisu, w tym wypadku opisu zachowania się jakiejś postaci.

Znajdują się jednak w tłumaczonych satyrach Górczyczewskiego nieliczne przypadki, które są już nie uwiarygodnieniem Boileau, ale jego skorygowaniem. W satyrze IX, przeciwko kobietom, przytaczając za Boileau poglądy Juwenalisa, przetłumaczył je Górczyczewski, w zgodzie z pierwowzorem francuskim, w następujący sposób:

(...) jeszcze za czasów Saturna
Niewinność otoczona wstydlwym rumieńcem,
Nie raz sarknąć musiała nad zelżonym wieńcem (IX, w. 26—28).

Ta wersja pojawiła się tylko w edycji z roku 1805; w drugim wydaniu Górczyczewski napisał inaczej:

(...) tylko pod berłem Saturna
Niewinność sprzymierzona z wstydlwym rumieńcem,
Cieszyła się na ziemi nieskażonym wieńcem (IX, w. 26—28).

Pierwsza wersja jest zgodna z tekstem Boileau, „ale że autor ten wcale wspan obrócił myśl Juwenalisa (...) przeto tłumacz ostrzeżony przez J. X. Kópczyńskiego, przenoszącego pocieszającą prawdę nad piękny wiersz Boala, poprawił je stosownie do wyrazów satyryka łacińskiego” (s. 115). Owa „niepocieszająca prawda” w satyrze Boileau o upadku erotycznej moralności pełni ważną funkcję — nawet w mitycznym złotym wieku Saturna obyczaje w tej dziedzinie życia były zachwane, a cóż mówić dzisiaj — Górczyczewskiemu zaś chodzi nie tyle o „pocieszającą prawdę” — bo cóż to za pocieszenie? — ile o wierność satyrykom łacińskim. To, że dwa razy tylko przyszło tłumaczowi poprawiać francuski pierwowzór, nie świadczy o hierarchii autorytetów; tylko dwa razy Boileau owym autorytetom wypowiedział posłuszeństwo.

Opatrzanie własnych utworów czy przekładów rozmaitymi objaśnieniami i komentarzami nie jest w okresie oświecenia niczym niezwykłym — opatrzenie tłumaczeń objaśnieniami tego typu, co u Górczyczewskiego, jest czymś zastanawiającym. Jeśli powiemy, że tłumaczenia Górczyczewskiego korygują teksty Boileau — to, jakkolwiek chodzi o zaledwie dwa wypadki, jest to twierdzenie prawdziwe. Jeśli mówimy, że tłumaczenia te uwiarygodniają satyry Boileau — to, jakkolwiek chodzi tu o pozostałe 34 wypadki, stwierdzenie to pozostawia pewien niedosyt.

Górczyczewski lat czterdzieści spędził „na usłudze krajowej w zawodzie edukacji publicznej” — to niewątpliwie zaważyło na charakterze twórczości literackiej, do której zabrał się dość późno. Spóźniony ujawniania antycznych antecedenencji, zależności i analogii przy-

pomina nieco nauczycielską metodę komentowania wzorowych tekstów literackich — nauczyciel błyszczący przy okazji erudycją i czytaniem, ukazuje uczniom przepastne tereny literackich źródeł. Ale wyjaśnić wszystkiego w kategoriach metody belferskiej nie sposób. Przecież ów nauczyciel przede wszystkim chce pouczać i wychowywać, chce karcieć zdrożne obyczaje współczesnych — jego metoda zaś ujawnia literackie konwencje, może więc zasiać w umysłach czytelników pewne wątpliwości, czy te obyczaje są rzeczywiście współczesne, skoro tak długa jest ich żywotność. Ponadto ów nauczyciel erudyta wykazuje pewne i to dość zasadnicze luki, właśnie jako erudyta.

Co Krasicy, Węgierscy, co Naruszewicze,
Potoccy, Opalińscy w tej mierze pisali,
Wszystkom czytał (IX, w. 66—68)

— twierdzi Gorczyzewski w jednej z satyr. I trudno wątpić w prawdziwość tych słów. Objasnienia, które ujawniają zależności antyczne, pomijają jednak całkowitym milczeniem Opalińskiego, Naruszewicza i Krasickiego, pomijają też i innych, współczesnych tłumaczowi poetów, którzy dość często, pisząc satyry nawet przygodnie, czerpali pełnymi garściami z dorobku Boileau i satyryków łacińskich. Można zrozumieć, że pominał tu Gorczyzewski Opalińskiego; ten nie cieszył się zbyt dużym uznaniem oświeconych ze względu na „grube wyrazy” i bezrymową formę swych wierszy. Ale Naruszewicz, a szczególnie Krasicki? Przecież adresatem II satyry *O trudności wynalezienia rymu* jest, w miejsce Moliera z pierwowzoru, Ignacy Krasicki, „którego z tak wielką sławą dowcip słynie (...), który zna, jaka jest wiersza dobrego zasada”. Jeśli więc nie innych, to Krasickiego cenił Gorczyzewski z całą pewnością. I zapewne nie były dla niego tajemnicą rozmaite filiacje w satyrach księcia biskupa. Tak więc pominięcie polskich satyryków w objaśnieniach to nie luka w erudycji: gdyby o nią chodziło, tłumacz nie miałby żadnych kłopotów z podwojeniem ilości swoich przypisów. Rzecz więc nie w erudycyjnym popisie, a już tym bardziej nie w demaskatorskim ujawnianiu literackich konwencji, bo podważałoby to sens dydaktycznej twórczości.

Boileau na przełomie XVIII i XIX w. cieszył się bardzo dużym autorytetem (nie tylko w Polsce) wśród pisarzy o klasycystycznej orientacji literackiej. Mimo to był on przecież klasykiem dość świeżej daty, sprzed stu lat zaledwie. Objasnienia Gorczyzewskiego ujawniają natomiast bardzo nobliwą, autentycznie klasyczną genealogię twórczości autora *Pulpitu*. Może nie tyle zresztą ujawniają, ile dobitnie podkreślają, dokumentują istnienie tych klasycznych korzeni francuskich pierwowzorów. Jest to metoda swoistej nobilitacji tekstów, które stają się podstawą tłumaczeń. Splendor antycznych współbrzmień w satyrach Boileau spływa też na ich polskie przekłady — nobilitacja pierwowzorów jest nobilitacją ich tłumaczeń.

Weźmy pod uwagę jeden jeszcze przykład. Pisząc w satyrze *Pow-szechne głupstwo* o różnych tego „głupstwa objawach”, na koniec wspomina Gorczyzewski o przypadku Rojskiego,

(...) który skądinąd jest czelkiem roztropnym,
Naruszywszy mózg, trafem prawdziwie okropnym,
W tak miłe pomieszanych zmysłów wpadł zamamienie,
Ze co dzień słyszał świętych muzykę i pienie (IV, w. 105—108).

I ta, wydawałoby się, nierzadka sytuacja, ma swoje źródło. „Podobny przypadek — mówi tłumacz w objaśnieniach — opisał Horacjusz w księdze II liście II:

Był w Argos, co scen dziwnych prządł w głowie pozory:
W próżnym siedząc teatrze, uwielbiał aktory” (s. 41).

Dalej wspomina tłumacz, że o innych podobnego typu zdarzeniach pisał Arystoteles, Galenus i Elianus i krótko ostatnią z tych historii omawia. „Tłumacz tego dzieła — pisze po chwili o sobie Gorczyzewski — zna także jednego obłąkanego na rozumie, który jest w najmocniejszym przekonaniu, że jest synem króla francuskiego Ludwika XVI. Matkę swoją własną, która go żywi (już teraz umarła), nazywa tylko mamką, której jest niby do wychowania oddany od królowej matki. Powiada, że od króla ojca ma cesję dóbr wszystkich, należących niegdyś do króla Stanisława Leszczyńskiego. Wylicza często te dobra (...)” itd. (s. 41).

Nie o jakiegokolwiek uwiarygodnienie tu idzie. O tym, że zdarzają się choroby umysłowe, nie trzeba było nikogo w taki sposób przekonywać. Ważne jest jednak to, że o zdarzeniach tego typu pisał Horacy, Arystoteles, Galenus, Elianus i Boileau. Gorczyzewski zaś nie tylko to tłumaczy, ale sam zna także jednego obłąkanego. Znajomość nie nadzwyczajnego przecież faktu w takim towarzystwie jest już czymś nadzwyczajnym.

Skoro jednak tłumacz tak bardzo ceni autorytet satyryków rzymskich, dlaczego translatorskim zabiegiem poddał satyry Boileau, a nie Horacego, Juwenalisa czy Persjusza? W prezentowanych przez Gorczyzewskiego przekładach, którym towarzyszą objaśnienia, ujawnia się, poza wszystkim, przekonanie o niezmiennej ludzkiej naturze i o świecie w gruncie rzeczy niezmiennym. Gdyby uczniowie jakiejś szkoły, opierając się na satyrze *Niewygody w Warszawie* czy innych przekładowych utworach Gorczyzewskiego, napisali wypracowanie o rzeczywistości polskiej przełomu XVIII i XIX w., nie popełniliby błędów zbyt rażących. Ich wnioski mieściłyby się w granicach tolerancji, jakie wyznaczyć trzeba dla wszystkich (nie tylko uczniowskich) prac tego typu, prac opartych na materiale literatury z poetyką realizmu dość ściśle związanej. Pisarze polskiego oświecenia, mimo przekonania o wiecznej niezmienności natury, nie byli jednak na tyle naiwni, by tę niezmiennność rozciągać zbyt daleko. W każdym

razie nie byli na tyle naiwni, by w wyniku tego przekonania podejmować karkołomny trud przystosowania przekładów Horacego czy Juwenalisa do rzeczywistości polskiej. Zadanie to było jednak możliwe i niezbyt trudne w stosunku do siedemnastowiecznych satyr Boileau.

Przekłady Gorczyzewskiego są „polskie”. Typowość i prawdopodobieństwo polskiej rzeczywistości przedstawionej są bezsporne. Odwołania do utworów starożytnych pełnią zaś swą nobilitacyjną funkcję dlatego, że są wyrazem przekonania o istnieniu dawnego i podstawowego (choć w drugorzędnych szczegółach zdezaktualizowanego) tekstu — tekstu niejako kanonicznego. Nie stanowi go oczywiście konkretny zbiór satyr Horacego czy Juwenalisa ani też wybrane, konkretne satyry tych pisarzy. Tym kanonicznym tekstem — swego rodzaju inwariantem — jest zbiór utworów pisarzy starożytnych — w tym wypadku głównie, choć nie wyłącznie, satyryków. Wszystko, co w tej dziedzinie powstało później, to warianty. Wśród nich jednak istnieje pewna hierarchia i ona decyduje o tym, że warto tłumaczyć Boileau, wspierając te przekłady odwołaniami do owego tekstu kanonicznego, a tam, gdzie trzeba korygując je nawet. Ta hierarchia szewicza czy Krasickiego, bo ich utwory to też warianty tej samej, a kto wie, czy nie gorszej kategorii, co aktualnie przez Gorczyzewskiego tworzone.

Józef Tomasz Pokrzywniak

Cztery sylaby, czyli o trudności rzeczy najprostszych

Pan Jourdain: Pragnąłbym więc napisać w owym bilciku: *Piękna markizo, twoje piękne oczy sprawiły, iż umieram dla ciebie z miłości.* (...) Prosiłbym pana, abyś mi podał, tak, na próbę, rozmaite sposoby, jakimi by to można wyrazić.

Nauczyciel filozofii: Można wyrazić po pierwsze tak, jak pan to powiedziałeś: *Piękna markizo, twoje piękne oczy sprawiły, iż umieram dla ciebie z miłości.* Albo: *Iż z miłości umieram dla ciebie, twoje piękne oczy sprawiły, piękna markizo.* Albo: *Sprawiły piękne oczy twoje, iż z miłości, piękna markizo, umieram dla ciebie.* Albo: *Oczy twoje, iż umieram, piękna markizo, dla ciebie z miłości, sprawiły.* Albo: *Dla ciebie, piękna markizo, iż umieram, sprawiły twoje piękne oczy, z miłości.*

Pan Jourdain: Ale z tych wszystkich sposobów, któryż jest najlepszy?

Nauczyciel filozofii: Ten, którego pan użyłeś: *Piękna markizo, twoje piękne oczy sprawiły, iż umieram dla ciebie z miłości.*

(Molier: *Mieszczanin szlachcicem*, akt II, sc. 6, przekład Boya)